

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; poczt. Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — i po południu od 3 — 5.

W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opawie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 82.

Dziś d. 19 Marca: † Józefa Obl. N. M. P.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 6 m. 05. Zachód o g. 6 m. 11.

Nagrod. medal. za krój

Krawiec

R. SANDECKI

Niecała 10, w Warszawie.

Taniósć! Taniósć! Taniósć!

Z dziedziny wychowawczej.

I.

(Ciąg dalszy.)

W następnym okresie wychowawczym, w okresie dziecięcym, jeszcze rola ojca jest nieznaczna w porównaniu z rolą matki. Ciągłe przebywanie z dzieckiem, kierowanie pierwszymi jego krokami, urządzanie mu stosownych zabaw, a następnie wdrażanie stopniowe do odpowiednich zajęć i rozwijanie fizyczne dziecka znów jest wyłącznym zadaniem matki, znów to wymaga sumiennego obznajmienia się z metodami i sposobami pokierowania tych pierwszych kroków dziecka, wymaga wyrobionej obserwacji nad kielkującym jego charakterem, wymaga umiejętnego rozwijania najpierwszych i najpierwotniejszych przeblysków budzącej się inteligencji. W tym okresie dziecko już jest w miniaturze człowiekiem, a odpowiednie rozwijanie stron dodatnich i przytłumianie ujemnych, kto wie czy nie najważniejszą grą rolę w późniejszym ukształtowaniu się charakteru człowieka. Są to bezwzględnie kroki najważniejsze, które się jednak po większej części tak lekkomyślnie lekceważy lub nieświadomie pomija.

W okresie chłopięcym lub dziewczęcym, gdy rozbudzony umysł domaga się ciągłej dla siebie stawy, gdy w dziecku rodzą się na każdym kroku zapytania, gdy zaczyna domagać się tłumaczenia przyczyn otaczających je zjawisk, gdy oprócz zabaw należy stopniowo i umiejęt-

nie wdrażać dziecko do systematycznych zajęć, gdy trzeba dać podwaliny przyszłym jego naukom — jeszcze na pierwszym planie stać będzie ciągle z dzieckiem w domu przebywająca matka; musi ona być uzbrojona w odpowiednią wiedzę i odpowiednią umiejętność, by tym obowiązkom podołać. Nikt nie śmie utrzymywać, że udział ojca, kierunek, nadanie, że tak powiemy, tonu, niejaki przewodnictwo w tym razie może być pominięte, ale wskazanie ogólnego zakresu, nakreślenie planu, lub nadanie kierunku, jest co innego, a spełnienie drobniawych tych obowiązków, a oddziaływanie w każdej chwili, radzenie na każdym kroku, stosowanie się i bezpośrednie w praktyce wykonanie w najmniejszych szczegółach zamierzonego planu wychowawczego, w ciągłym z dzieckiem zetknięciu i obcowaniu, jest także co innego.

Umiejętności praktycznej w tym względzie nie zastąpią nawet najświatlejsze wskazówki ojca, a braku odpowiedniego przygotowania nie wyłatają i nie zagładzą nawet najbardziej trafne „uzupełnianie braków“ i „poprawianie błędów“ ze strony ojca, które proponuje p. Fr. K. Dlaczego wreszcie p. Fr. K. chce koniecznie i pod tym nawet względem pozbawić kobietę samodzielności, chce mieć ją „nieprzygotowaną“ i prowadzoną koniecznie na pasku inteligencji męzowskiej, która dopiero ma prostować i naprawiać wciąż popełniane błędy i uchybienia w najbliższych i bezpośrednich jej obowiązkach. I czyż kobieta istotnie ma być zawsze tak małoletnią, że za popełnione w tych obowiązkach, jak utrzymuje p. Fr. K., błędy — w danej chwili odpowiadać nie może?...

Przeciwnie — odpowiada, a do te-

go okresu wychowawczego odpowiada nie „w równej mierze z ojcem“, lecz daleko więcej, bo dotąd były to prawie wyłącznie jej, jako matki, obowiązki. Dopiero okres szkolny dziecka uwalnia matkę od fachowej specjalności, a powiedzielibyśmy — wkłada bardziej ścisłe obowiązki na ojca, bo tu zrozumienie nauk syna, czy nawet i córki, tu czynny udział ojca w naukowych zajęciach dziecka i urabianiu się charakteru jest tak cenny i tak ważny, że jak się w noworocznym numerze wyraziłem i co z naciskiem powtórzę jeszcze: ojcowskich wpływów wychowawczych nie nie zdoła zastąpić, bo silnego charakteru, hartownej duszy, silnej woli, odpowiedniej energii i tego co się nazywa dzielnością człowieka — nie wyrobią nigdy wyłącznie wpływy ze strony matki.

Wobec tego więc najzupełniej chyba upada zarzut p. Fr. K., jakobym „z konieczności zgadzał się na bierną rolę ojców w wychowaniu dzieci“. Tylko że, zdaniem moim, by spełnić swoje zadanie wychowawcy ojciec, dostatecznym jest, by był człowiekiem ogólnie rozwiniętym i inteligentnym; zaś by również dobrze spełniła swoje znów obowiązki matka, musi być koniecznie w kierunku pedagogicznym *fachowo i specjalnie wykwalifikowaną i wykształconą wychowawczynią*.

Czy tak jest i czego potrzeba, by tak było, zobaczymy w następnym.

(C. d. n.)

Pamięci

Władysława Stępniewicza.

Zmarły w d. 5 marca r. b. Władysław Stępniewicz, urodził się w Radomiu i tutaj odebrał wykształcenie gimnazjalne. Po uzyskaniu w r. 1868 świadectwa dojrzałości, wstą-

pił na wydział prawa i administracji b. Szkoły Głównej, a w cztery lata później z dyplomem uniwersyteckim powrócił do rodzinnego miasta, gdzie też rozpoczął aplikację w b. Trybunale Cywilnym. Stopniowicie rozpoczął swoją karierę urzędową w epoce odrodzenia sędownictwa naszego. Od czasu zwinięcia kursów prawnych w Warszawie (1846 r.) aż do otwarcia Szkoły Głównej, kraj pozbawiony był wyższego zakładu naukowego. Nieliczna garstka zamożniejszej młodzieży, która po naukę udawała się do uniwersytetów w Cesarstwie, po powrocie do kraju, skupiała się zwykle przy wyższych instytucjach sądowych lub też wstępowała do stanu obrończego. Niższe zaś sądy prowincjonalne obsadzone były, w braku innych, kandydatami bez wyższej wiedzy prawniczej. A jednak od umiejętnej działalności tych ludzi zależał prawidłowy wymiar sprawiedliwości, zwłaszcza karnej. Przy ówczesnej bowiem procedurze, przeprowadzone przez sąd policji prostej śledztwo w sprawach karnych było jedynym i wyłącznym materiałem dla wyższych instancji wyrokujących. Uznając całą ważność niższych organów sądowych, ówczesna Komisja Sprawiedliwości starała się troskliwie o jaknajspieszniejsze usunięcie istniejących braków. Liczne zastępy młodych adeptów Temidy, które wypuszczała w świat corocznie Szkoła Główna, a po niej uniwersytet warszawski, ułatwiały jej bardzo to ważne zadanie.

W szeregu tych pionierów, powołanych do podniesienia poziomu moralnego i umysłowego niższych sądów prowincjonalnych, niebawem znalazł się i Stępniewicz, który na początku roku 1874 mianowany został podpisarzem sądu pokoju w Solcu. Byliśmy świadkami tego do-

„TUZY POWIATOWE“

Obrazek sceniczny w 3 odsłonach, osnuty na tle wyborów do władz Towarzystwa kredyt. ziemskiego, napisał

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Giętkiewicz. Spieszylem na twoje zaproszenie, kochany panie Honoracie, i pochlebiam sobie, że stawiłem się w porę. (Patrzając na Jerzego) Bądźże łaskaw mnie przedstawić.

Wydymalski. Myślałem, że się panowie znacie. Toć to Juraś Bukojemski, siostrzeniec kochanego Rędziny. Radca Giętkiewicz.

Giętkiewicz (ściskając Jerzego). O! o! bardzo mi przyjemnie, z ojcem pańskim i wujem siedzieliśmy na jednym ławach... (przygląda mu się) Wykapany ojciec, wykapany... Trafieś, kochany pan, na wielki ruch w okolicy... wybory... szanowny wuj pański będzie nam marszałkował.

Jerzy. Cieszy mnie to niezmiernie, iż na samym wstępie zapoznam się z jednym z naj-

szczytniejszych obowiązków obywatelskich.

Giętkiewicz (przerwijając). Najszczytniejszych, lecz i najtrudniejszych zarazem. Mnie się o to kochany pan spytały, jestem radcą od lat dziesięciu, a choć teraz wychodzę, lecz mam nadzieję, że sąsiedzi nie odmówią mi i nadal swego zaufania...

Wydymalski. To się wie, to się wie — radco...

Giętkiewicz. No! ale widzisz kochany sąsiedzie, na urządzie to tak łatwo się narazić... Ciebie (ściska go za rękę) to jestem pewien, byleś zawsze przyjacielem rodziny Giętkiewiczów... (po cichu) zresztą ręka rękę wspiera...

Wydymalski. To się wie, noga nogę...

Giętkiewicz (do Jerzego). A i pan kochany, panie Jerzy (namyśla się).

Jerzy (do siebie). Czego on chce?

Giętkiewicz. Kochany panie Jerzy — spodziewam się i tuszę, że nie odmówisz mi poparcia, choćby ze względu tego, że rodzinę Giętkiewiczów z twoją zacną rodziną po mieczu i kądzieli łą-

czyły zawsze węzły najszczerzej przyjaźni...

Jerzy. Ja co prawda nie mam prawa głosu, a o ile domyśleć się mogłem, panu dobrodziejowi chodzi o wybór do władz Tow. kred. ziemskiego.

Giętkiewicz. Tak jest — nie masz głosu! nie masz głosu! ale wuj! ale wuj! kochany panie! prezes wyborów, to powaga!

Wydymalski. To powwaaga!

Teresa (wbiegając) Pan Rędzina jedzie, poznałam ekwipaż z Borowej...

Wydymalski. Janie! światka! przedzej!

Giętkiewicz (do Teresy) Rączki całuje, zawsze jak różyczka...

Teresa. Witam pana radcę, a za usłyszany komplement chciałabym doprawdy kolcem ukłuć.

Giętkiewicz. O! o! (do Jerzego) Więc mam jego słowo...

Jerzy (skłania głową). Czego ten człowiek chce odemnie? (głośno) O ile będę mógł...

Scena III.

Ciz sami i Rędzina.

Rędzina (wchodząc z Wydymalskim). A mój smyk, już tutaj! Coś cię tu ciągnie kawalerze?..

Giętkiewicz (patrząc z pod oka na Teresę) (do siebie) To jego chyba ciągną — Wydymalsio ma nos! oho!

Rędzina (siada na kanapie — obok niego grupują się wszyscy) Panno Tereso! boję się mówić: Teniusiu!

Teresa (podbiegając całuje go w ramię) Ależ proszę! po dawnemu, czyż tak się zestarzałam?

Rędzina. Więc! kochana Teniusiu! Każ-no dać staremu szlanke wody... Zmęczyłem się.

Teresa. W tej chwili.

Jerzy. Korzystając z udzielenych mi praw wice-gospodarza, wyręczę panią...

Teresa. To chyba pójdziemy razem, bo ja mam jeszcze cokolwiek zajęcia... kobiecego.

Jerzy. A możebym mógł być w czemkolwiek pomocnym?

Teresa. Więc chodźmy, będziemy tartinki krajać! Wypróbuje pańska zręczność... (wychodzą.)

Wydymalski. Pocziwie dzieciaki!

Giętkiewicz (równocześnie do siebie). Ale go ciągnie całą siłą pary! (C. d. n.)

datniego wpływu, jaki wywarło zjawienie się młodego podpisarza w Soleu. Prawy, zdolny, pracowity, pełen szlachetniejszych pobudek, Stępniewicz od razu stał się bardzo pożytecznym działaczem i zaraz też zwrócił na siebie uwagę władzy przełożonej, która wkrótce powołała go na urząd pisarza sądu poprawczego w Sandomierzu. Na tej posadzie zastał go dzień 13 lipca 1876 r. Od tej daty rozpoczynają się w życiu Stępniewicza różne niepowodzenia i zawody. Narazie zostaje sekretarzem Zjazdu Sędziów pokoju w Sandomierzu, w kilka miesięcy potem przechodzi na komornika do Radomia i dopiero w czerwcu 1878 r. otrzymuje odpowiedniczo dla siebie miejsce Sekretarza Sądu Okręgowego. Zajmując to stanowisko przez lat dziesięć blisko i mając ciągłą styczność z publicznością, Stępniewicz zjednał sobie ogólną sympatję, jako urzędnik prawy, uczynny i uprzejmy w obęjsiu z każdym, ktokolwiek zwracał się do niego o informację w sprawie swojej. Władza miejscowa, w uznaniu zalet i zasługi Stępniewicza, wielokrotnie przedstawiała go do awansów, lecz te z dziwnym uporem omijały go stale. Niepowodzenia te jednak spotykał nieboszczyk ze spokojem i zadowolony był z losu swego. Narazicie, w październiku roku 1887, Stępniewicz najnie spodziewanej otrzymuje nominację na sędziego śledczego powiatu Szackiego, w gubernji Tambowskiej. Wątpliwego zdrowia — Stępniewicz nie mógł korzystać z owej nominacji i zapisuje się w poczet adwokatów przysięgłych w Radomiu. Adwokatura jednak nie odpowiadała jego usposobieniu. Od tej chwili Stępniewicz coraz bardziej zapada na zdrowiu, a w końcu długa, ciężka i nieuleczalna choroba przecina pasmo dni jego. Ś. p. Stępniewicz zmarł w siłę męskiego wieku, mając lat 40.

Powyższa wiązanka faktów, wyjętych z życia naszego kolegi, niech będzie dowodem, że był to człowiek prawy, charakteru dzielnego i niezłomnych zasad. Zachowajmy go przeto w pamięci naszej.

Czas odnowić przedpłatę!

Wiadomości bieżące.

Zarządcający ogólnym zjazdem przedstawił drog żelaznych, zawiadomił tutejsze zarządy kolejowe, że na

Lopez Beni-Kelb.

Obrazek z Algierji.
(Ciąg dalszy.)

Lecz oto raz po raz powno Don E-
steban, ujrawszy go, bystrym umy-
słem praktycznego „impressario“,
znającego gusta publiczności, rozli-
czył, ile mu dziwny ten wybrtek
natury przynieść może zysku i ofia-
rował mu 20 fr. za występ.
Teraz zaczęło się nowe życie dla
karła; w czapce błażeńskiej, w
szerokiej bluzce, cały umazany ma-
ką i gipsem, popychany, bity, igras-
ką był clownów i lokaji, a gdy co
wieczór pod gradem pękniętym z bicza,
kopnię i uderzeń pięści, nędzna ta
istota tarzała się w piasku areny,
by zarobić to nędzne 20 fr., w sa-
li całej następował zwykły wybuch
oklasków, śmiechu i krzyków:

„Brawo Lopez! brawo! bis!...“
Lecz potwór ten osamotniony,
odludka, człowiekiem był jednak
i przeskła chwila, że się zakochał.
Pokochał najpiękniejszą wollyzer-
kę, donnę Ninę, kochankę ekwile-
brysty Adolfa.
Gdy podczas przedstawienia uj-

trzej sesji VII-go zjazdu, pomiędzy
innymi przyjął pod obrady następujące
kwestje: ustanowienia na sezon letni
roku bieżącego na kolejach tutejszych
biletoów ulgowych po obniżonej taryfie,
na wzór t. zw. Rundreisebiletów wyda-
wanych przez koleje zagraniczne, tudzież
kwestja unormowania taryfy na przewóz
wód mineralnych z kolei zakaukaskiej.
Nadto na dzień 15-go marca r. b. zwoła-
ny zostaje specjalny zjazd przedstawicieli
kolejowych, w celu uregulowania
wzajemnych pomiędzy kolejami pretensyj.
Najważniejszą wszakże dla tutejszej pu-
bliczności jest kwestja, objęta pierwszym
punktem porządkowym sesji trzeciej, t.
j. ustanowienie biletoów ulgowych wa-
żnych na pewien przeciąg czasu po wa-
żności zmniejszonej, o której to dogodności
oddawna już, jak dotąd bezskutecznie,
upominała się publiczność, a co zdaje
się obecnie uchwalonem zostanie zgodnie
z jej życzeniem.

„Petersb. wiad.“ donoszą, że do
rady państwa wniesiony został projekt
do prawa, dotyczący uporządkowania za-
brań wiejskich i że zatwierdzony został
projekt do prawa o uregulowaniu handlu
inwentarzem i koźmi.

Według doniesienia „Pet. wiad.“,
postanowiono przedłożyć moe obowiązują-
cą czterdziestoprocentowego dodatku
do cla od węgla kamiennego, ustanowio-
no do d. 1-go lipca 1892 r., na dalszy
czas po tym terminie.

„Gonicie fin. handlu i przemysłu“
podają w numerze z dnia 6-go marca
ciekawe dane o działalności istniejących
w Rosji kas oszczędności: Dnia 1-go
stycznia 1881-go r. kas takich było 74,
a kapitał w nich lokowany rs. 9,054,648,
dnia 1-go stycznia 1886-go roku było
ich 326 z kapitałem rs. 26,619,400, dnia
1-go stycznia 1891-go r. 1826 z kapita-
łem rs. 147,042,901, d. 1-go stycznia r. b.
2212 z kapitałem rs. 199,089,270. Zwię-
kszenie się wkładów przeszło o 369% w
r. z. przypisać należy działalności kas,
istniejących od 1890-go r. przy urzędach
pocztowo-telegraficznych, których liczba
wynosiła z d. 1-ym stycznia r. b. 1530.
Wymienione kasy oszczędności funkcyj-
nują dotąd wyłącznie w miastach, otwar-
cie jednak kas przy urzędach pocztowo-
telegraficznych, istniejących po wsiach
i osadach, nastąpi w niedalekiej przysz-
łości, dając ludności wiejskiej możność
składania drobnych oszczędności, które,
jak wiadomo, stają się często pastwą po-
żaru lub bywają kradzieżą skutkiem
nieostrożnego ich chowania.

Z miasta.

Józefom i Józefinom, których
miasto nasze i okolica liczy spory
zastęp, przesyłamy dziś, wraz w dniu
Ich imioniu, życzenia — wszelkich
pomyślności!
Pamiętajcie o nieszczęśliwych po-
wodzianach!
Na powodzian sandomierskich
p. Stanisław Slabowski, kupiec z Il-
ży, złożył w redakcji naszej rs. 3.
Razem z ofiarami poprzedniemi
rs. 68.

Z koncertu amatorskiego, urzą-
dzonego przez pp. Augustów Zału-

rzał ją po raz pierwszy polyskują-
cą blaskami szychu i naszywanym
blaszek pośród obłoku gazy różo-
wej, w upajającej atmosferze per-
fum, przecudnie piękną w tym
stroju wollyzerki, przypomniał so-
bie swe marzenia młodzieńcze i
zdało mu się, że jedna z tych
gwiazd, które tak kochał, zstąpiła
na ziemię; w zachwycie swym stanął
jak wryty: był upojony, olśniony...

Z początku miłość ta była ro-
dzajem kultu, ubóstwiania...

Ona była dla niego jaką posta-
cią nadzienską, czemś niedosięgni-
nem, bóstwem, ideałem, a miłość
jego była miłością niewolnika dla
swego pana, bałwochwały dla swego
bóstwa, — taka przepaść roz-
działała ich; ona zachwycając pię-
kna — on paryas, pogardzany i nę-
dzny.

Lecz z biegiem czasu przypo-
mniał sobie, że i najnędzniejszy
robak zelpa po kwiatkach, widział
Ninę, zdepoetyzowaną, tracącą au-
reolę swego uroku, gdy z zakasa-
nami rękawami prąta bieliznę i
kreciła się po kuchni, gotując nę-
dzne obiady; potem frenetyczne o-

skich i dr. Bronisława Piętkowskie-
go, w dniu 7-go marca r. b., na
korzyść niezamożnych uczniów gim-
nazjum męskiego w Radomiu, do
dyspozycji rady pedagogicznej tegoż
gimnazjum wpłynęło rs. 339 kop. 50.
Z funduszu tego rada pedagogicz-
na na posiedzeniu swem w dniu 11
marca r. b., zdecydowała wydać na
opłatę wpisu za drugie półroczcie r.
b. szkolnego następującym niezam-
ożnym uczniom:

Z klasy I-ej: 1) Lechowskiemu
Henrykowi rs. 10, 2) Jamiółkowskiemu
Stefanowi rs. 10.

Z klasy II-ej: 3) Markowiczowi
Kazimierzowi rs. 10, 4) Mireckiemu
Teodorowi rs. 10, 5) Pikulskiemu
Stefanowi rs. 10.

Z klasy III-ej: 6) Lewitowi Mi-
chałowi rs. 15, 7) Szkowskiemu Wacław-
owi rs. 10, 8) Szokalskiemu Kazi-
mierzowi rs. 10.

Z klasy IV-ej: 9) Bagińskiemu
Czesławowi rs. 10, 10) Wiśniewskiemu
Janowi rs. 15, 11) Macezewic-
zowi Adamowi rs. 20, 12) Nikoła-
jowi Włodzimierzowi rs. 15, 13)
Obuchewiczowi Władysławowi rs. 10,
14) Słapezyńskiemu Ryszardowi rs. 10.

Z klasy V-ej: 15) Holenderskiemu
Kazimierzowi rs. 10, 16) Katelba-
chowi Tadeuszowi rs. 7 kop. 50, 17)
Majewskiemu Danielowi rs. 10, 18)
Suszczykiewiczowi Tytusowi rs. 10,
19) Koryckiemu Piotrowi rs. 10, 20)
Wadomskiemu Ignacemu rs. 15, 21)
Cybisowi Piotrowi rs. 10.

Z klasy VI-ej: 22) Białkowskiemu
Aleksandrowi rs. 10, 23) Gór-
skiemu Feliksowi rs. 10, 24) Dukel-
skiemu Janowi rs. 10, 25) Żardec-
kiemu Marjanowi rs. 7, 26) Koron-
kiewiczowi Zygmuntwi rs. 10, 27)
Nowakowskiemu Franciszkowi rs. 10,
28) Olechowskiemu Erazmowi rs. 15,
29) Sarneckiemu Szecepanowi rs. 10,
30) Szokalskiemu Wacławowi rs. 15.

Z klasy VII-ej: 31) Pankowskiemu
Stanisławowi rs. 10.
Razem rs. 339 kop. 50.

Czytelnia bezpłatna otrzymywała:

od p. F. Bajtla z Warszawy, za
pośrednictwem p. Władysława Karo-
li: „Moje konkury“, przez Ksa-
werego Aleksotę, w przedziejnej o-
prawie; od p. Władysława Eliasze-
wicza: „Pamiętnik Feliksa hr. Lu-
bieńskiego“ i „Ze wspomnień żołnie-
rza“, przez Zielińskiego Wł.: od p.
Dyonizego Szokalskiego: „Eszlide-
jaski przyrzak“, romans Wooda
w tłumaczeniu ruskiem (wszystkie w
oprawie); od p. Błażeja Kowalskie-
go: „Puck“, przez Quide, w 2-ch
tomach (w oprawie); „Tygodnik ilu-

klaski, któremi obсыpywano go na
arenie, upajały go, podnosiły go
we własnem mniemaniu, tak, że
czasami zapominał o okropnej swo-
jej brzydocie; wreszcie... wreszcie
każdy człowiek posiada w sobie
pewną dozę dumy, zarozumiałości
i miłości własnej... zaczął więc
marzyć o posiadaniu Niny, a przez
ten czas ideal spadł powoli ze
swego piedestału.

Tresowany pies clowna Silvio
stał wyżej od Lopeza w hierarchji
cyrkowej; nie zwracano więc uwa-
gi na karła, korzystał z różnych
przywilejów, wolno mu także było
wchodzić do gerderoby donny Niny.

Wcisnął się też często w kąt,
wzrokiem szkala pożerając każdy
karł wollyzerki i dreszcz febryc-
ny przechodził go na widok śnież-
nych jej ramion.

Czasami Niua zwracała się do
niego z prośbą o postług jaką
drobną; o zasznurowanie gorsetu
lub koturna, o przypięcie szalu, a
wtedy czarne, żyłaste ręce karła,
dotykały alabastrowych ramion wolly-
zerki.
(Dok. nast.)

strowany“ za rok 1887; „Harletta“,
Bradona; „Konieczność“ i Rabassona
„Dzisiejki“ — powieści.

Exhumacja zwłok. We środę, w
obecności sędziego śledczego p. Pię-
tkiewicza, lekarza miasta Radomia,
dra Jana Przyehodzkiego i władzy
duchownej, odbyła się exhumacja
zwłok ś. p. Anieli Nowakowskiej,
zmarłej przed dwoma miesiącami.

Po dokończeniu sekcji w celach
badań sądowych i wyjęciu wnętrzo-
ści, które odesłano do analizy,
zwłoki ś. p. Anieli Nowakowskiej
złożono napowrót do mogiły.

P. Narkiewicz-Jodko bawi w
Petersburgu, gdzie miał odczyt o
swych wynalazkach w Towarzystwie
gospodarzy wiejskich. Pisma rosyjs-
kie bardzo pochlebnie wyrażają się
o jego doświadczeniach i wnioskach.
„Nowosti“ piszą, że referat p. Nar-
kiewicza-Jodki przyjęty był w Pe-
tersburgu z niemięjszym uznaniem,
jak za granicą. Miejscewo Towarzy-
stwo fizyko-chemiczne mianowało p.
Narkiewicza-Jodkę stałym członkiem
swoim.

Telegramy niedoręczono z po-
vodu niedokładnych adresów odebrał
mogą za okazaniem legitymacji w
biurze telegraficznem, pp.: Antoni
Wróblewski (z Pragi Terespolskiej);
Teatr Małki (z Poltawy); Budaj
(z Lublina); Henryk Lisocki (z Pe-
tersburga).

Teatr małoruski, pod dyrekcją
p. Kropiwnickiego, gromadzi w sa-
li resursowej liczną publiczność. I
nie dziwnego, bo Towarzystwo p.
K. cieszy się wszędzie dobrą i za-
służoną opinią, jako uprawiające
sztukę dramatyczną z prawdziwem
zamiłowaniem.

Artyści małoruscy odegrali we
środe: komedję Tarasa Szewczenki
p. t. „Nazar Stodola“ i wodewil
Wiśniewskiego p. t. „Buwalszczyzna“;
we wtorek dramat z poematu Tar-
sa Szewczenki, p. t. „Niewolnik“ i
żart M. L. Kropiwnickiego p. t. „Po-
rewizja“.

Wyborną, ale to w całym słowa
znaczeniu wyborną grę artystów pu-
bliczność w obadwa dni nagradza-
ła gorącemi oklaskami i szczerem
uznaniem.

Z okolicy.

Z Powiśla.

Drukujemy wiadomość urzęd-
ową, nadesłaną z Sandomierza d.
18-go marca, 1892:

„Wista w nizinie osieckiej
puściła zupełnie i szczęśliwie.“

Razu pewnego dla dodania sobie
odwagi, wypił parę szklanek ma-
dery, a potem zdobył się na po-
wiedzenie jej, że ją uważa za
„swoją ideal“.

Po pierwszej chwili zdumienia
wybuchła nieopamowanym śmie-
chem; on nastawał, tarzał się u jej
nóg, potem prostował całą swą
maleńką figurkę, spodziewając się
zaimponować jej może; nareszcie
zaczął malować nieme swe zachwy-
ty, noce bezsenne; wyszukiwał wy-
razy pełne szalu, obrazy, słowa
ogniste, wszystko, coby mogło wzru-
szyć i rozezulić ją. Wszystko na-
daremnie. Nina śmiała się ciągle;
porwał ją za rękę — ona z obrzy-
dzeniem wyrwała swe piękne pa-
luszki z czarnych rąk karła; zroz-
paczony czepił się jej szalu — znie-
cierpliwiona porwała bat i uderze-
niem jednym całą twarz mu po-
krkrawiwszy, pędem wybiegła z gar-
deroby.

Tego wieczora z krwawą szramą
na twarzy, okrytej warstwą pudru,
wszelkich dokładła starań, by jak
najlepiej odegrać swą rolę, lecz nie
dobnie powodzenia, wygizdano go-
dziny.
(Dok. nast.)

„Woda przybywa, lecz płynię
korytem.“

„Niziny koprzywniczej nie za-
groża niebezpieczeństwo.“

„Z niziny skotnickiej nie ma
żadnych wiadomości.“

„Zator pod Sandomierzem stoi.
Wody przybywa niewiele.“

„Zator pod Przewłoką przyszył.“

Z Jodlińska otrzymujemy pismo
następujące: W osadzie naszej nie-
jaka L. F., młoda dziewczyna, upo-
śledzona na umyśle, rzucona jest
na pastwę nędzy. Biedna posiada
rodzinę, która nie chce wiedzieć i
słyszeć o niej, tłumacząc się, że
rok ciężki i że sami biedni — nie jej
poradzić nie mogą. Tymczasem tak
że z nieczułą rodziną nie jest, a
tylko brak w sercach ich litości i
bratniej miłości. Nieszczęśliwa wśród
najzuboższych nocy śpi w murach,
pozostałych po spalonej organistow-
ce, w czasie ostatniego pożaru Je-
dlińska.

Serce się rozdziera patrząc na tę
biedną, zgłodniałą, bez dachu i od-
powiedniego ubrania.

Sądzę, że zamożniejsi obywatele
jedlińscy niewiele-by straciili, gdyby
kolejno dali opuszczonej pożywienie
i przytułek. Tym sposobem spełnia-
jąc miłosierny uczynek, zaoszczęd-
ziłiby nieczułą rodzinę.

Nekrologja.
S. p.
WINCENTY PFADT.
(Wspomnienie pośmiertne).

„Postępowałem prostą dro-
gą od młodości, obstawiałem
„przy dobru i dlatego wieczne
„dziedzictwo posiadac będą.“
(Ekk. 51).

Dnia 8-go marca r. b., po krótkiej
chorobie, przemiął się do wieczności s. p.
Wincenty Pfadt, nauczyciel języka fran-
cuzkiego w szkołach sandomierskich.

Ponieważ s. p. Pfadt był w naszym
mieście jedną z najsumptowniejszych
postaci, przeto uważam za obowiązek po-
święcić pamięci jego słów kilka, które
bodajby innym na zbawieniu pożytek
posłużyły, a rodzinie zmarłego ciężar
smutku osłodziły.

S. p. Wincenty Pfadt urodził się dnia
21 stycznia 1827 roku w Strasburgu,
wówczas we Francji; z ojca Jana i matki
Teresy z Kintzów; w chwili więc
zgonu liczył z górą lat 65. Otrzymałszy
staranne na jakie tylko zamożność ro-
dziców pozwalała, domowe wychowa-
nie, młody, bo zaledwie dwudziesto-
kilkuletni Pfadt puścił się w świat

szereki, aby własnymi siłami zdobywać
kawałek chleba. Udał się do Krakowa,
a następnie do Kielc, obrawszy
sobie najnieudzielniejszą, zwłaszcza w
owych czasach, ale najbardziej jego uspo-
sobieniu odpowiadającą zawód nauczy-
cielski, z początku w prywatnych domach
i pensjonatach. Złożywszy egzamin rzą-
dowy przy b. wyższej szkole realnej w
Kielcach i w b. Warszawskim Komitecie
egzaminacyjnym w r. 1860, robił starania
o posadę nauczyciela rządowego i tako-
wą otrzymał w 1862 r. przy b. szkole
powiatowej w Pińczowie. Po organizacji
szkoł powiatowych w r. 1867 spadł z
etatu, przeniósł się do Kielc i do
roku 1873-go wykładał język francu-
ski w głośnym prywatnym zakładzie
naukowym, utrzymywanym wówczas
przez Hillera. Od r. 1873 przez lat
prawie dziesięćnaście pełnił obowiązki na-
uczyciela języka francuzkiego w progim-
nazjach: męzkim i żeńskim w Sando-
mierzu, i na tem stanowisku „wypelniły
się dni żywota jego.“

Okres więc jego pracy w zawodzie na-
uczycielskim wynosi z górą lat 40, a w
samej służbie rządowej — z górą lat 25.
A ciężka to praca — umie ocenić ją
tylko ten, kto sam w tym zawodzie pra-
cował. Nauczyciel, jeżeli nie rozwija
wiedzy, to przynajmniej pilnie za jej po-
stępem śledzić winien, a walczyć musi
nie tylko z formami języka, aby wykład
swoy uczynić jaknajprzystępniejszym dla
młodych umysłów, walczyć musi z uc-
niami, wreszcie z tysiącem przeciwności
nieodłącznych od zawodu pedagoga. Zwy-
cięzko zawsze z tej walki wychodził s. p.
Pfadt. Wykład był jego prosty, przy-
stępny, jasny, ożywiony, głos jego do
ostatniej chwili donośny i dźwięczny, a
klase zalegająca cisza, świadcząca dobit-
nie, że umysł słuchaczy mocno jest zaab-
sorbowany treścią wykładu, a potnie po-

jędy kępuje nakazująca uszanowanie
pełnem powagi postępowaniem postać
nauczyciela o przedziwnie kształtnych
rysach twarzy, wysokim czole i lagod-
nem wejrzeniu. Stopnie, stawione przez
ś. p. Pfadta, cechowała zawsze wysoka
bezbtronność, na którą nigdy nie wpły-
wały żadne uboczne stosunki. Nigdy też
nie znalazł się ś. p. Pfadt w potrzebie
uciekania się do surowszych środków
przeciwko swym uczniom, a nagana, która
z ust jego rzadko kiedy dała się słyszeć,
była najdotkliwszą karą. Szanowała go
też młodzież do tego stopnia, iż dzi-
wacznie czasem przekroczone mowa sło-
wiańska, której żaden cudzoziemiec nale-
życie przyswoił sobie nie jest w stanie,
nie wywoływała na twarzach chłopców
najmniejszej oznaki śmieszności i sam
nauczyciel, uczuwszy instynktownie błąd
popołenja, zrywał się, że go nie po-
prawiają.

W gronie koleżów zawsze poważny,
nigdy nie utyskujący na los swój i za-
wdolony, z dumą kroczący po cierniach.
Uczawajam sam nieraz dotkliwy brak
środków materialnych, zawsze jednak był
gotów do niesienia pomocy wdowom i
sierotom — wcześniej od niego zgasyli
koleżów i krownych. Kochał go też i
szanowali wszyscy, a po wyjęciu w stan
opieczyny profesora Czarkowskiego, on
otrzymał tytuł „ojca“ w gronie nauczy-
cielskim.

Do ostatniej chwili punktualny i su-
mienny w poczuciu obowiązków, padł
ich ofiarą, przebieższy się w powrocie
do domu z zakładu naukowego.

W domu cóż to był za małżonek i
ojciec! O ile nie w szkole lub w odwie-
dzinach u przyjaciół, zawsze go można
było zastać u siebie. Najmilszą rozrywką
jego była zabawa z dziećmi, których
kształcenie stawiał na pierwszym planie
swojego życia.

Bóg niejednakowo dzieci jego uposa-
zył zdolnościami, on jednak rozumnie
ocenił postępy zdolniejszych, ale sercem
był jednakowy dla wszystkich, owsem —
może nawet jawnie okazywał swą mi-
łość tym członkom rodziny, którym na
talentach więcej zbywało. A gdy jeden
z ostatnich, na którego najmniej liczył,
słysząc utyskiwania matki na brak środ-
ków, kosztem własnych najniezbędniej-
szych potrzeb, oszczędził dziesięć rubli
sr. i pocztą ojcu je przysłał, to stary
rzewniemi łzami oblał ten dar ukocha-
nego dziecięcia i wraz z kopertą poczt-
ową, jako relikwję zachował kazal.

Jako gospodarz, gdy gośdził w
jego prog, nie miał równego sobie; a
oboje z małżonką, p. Barbarą z Bohmów,
prześcili się w gościnności. Często też
w szczyplim ich saloniku zimowymi
wieczorami widać było światłociąg, bo ni-
boszczyk liczył dużo przyjaciół i żyeli-
wych tak w gronie współpracowników
swoich, jakoteż w gronie duchowieństwa
w gubernjach: kieleckiej i radomskiej.
Młodzi odwiedzali go, jako czcigodnego
nauczyciela i przewodnika, a starsi do-
stojnicy duchowni, jako zacnego człowieka
i nieszakalnego chrześcijanina.

Nie obojętą na sprawy własnej oj-
czyzny, żywo i głęboko odczuwał wszyst-
kie wtrąszenia polityczne i objawy ży-
cia publicznego we Francji, dumnie
przyklaskując w ożywionych rozprawkach
z przyjaciółmi wszystkiemu, co wzniosłe,
szlachetne i ze spuszczoną głową potę-
pijące to, co na naganę zasługiwało. Po
roku zaś 1870, pomimo urodzenia w
Alzacji, oświadczył się poddanyem zwycię-
żonej Francji. Przytem wszystkim i kraj,
do którego w gościnie przed 40 laty
przybył, z którym się zrosł i włązłami
serdecznie spoj, ukochał, jak swój ro-
dzony.

Pracując nie dla mamony, lecz ku
chwale Bożej i pożytkowi duszy własnej
i innych, troskał się mocno na łóżu
śmiercielnem, iż pozostawia rodzinę, skła-
dającą się z małżonki i siedmiorga dzieci
bez żadnych zasobów materialnych, na
laskę tylko Bożą i opiekę dobrych ludzi,
ale błogosławiać dzieci i polecając ich
opiece ukochaną żonę, a ich matkę, z
ostatnim prawie wysiłkiem mówił: „Nie
wam, najdrożsi moi, w spadku po sobie
nie zostawiam, oprócz dobrego imienia,
na które całe życie pracowałem; szanuj-
cie je i w ślady moje wstąpcie, a nie
zginiecie.“

Pojął głęboko i ocenił takie życie za-
cnego człowieka współpracownik jego w
zawodzie nauczycielskim, czcigodny nau-
czyciel religij w szkołach sandomier-
skich ks. Kukliński, kiedy w pięknej
pogrzebowej mowie, wypowiedzianej ze
łzami w oczach, powołał się na wzniosły
ustęp z Pisma Ś-go, na początku niniej-
szego przytoczony, — oceniło je ducho-
wieństwo i obywatelstwo miasta i okolicy,
licznie się zgromadziwszy w dniu 11
marca r. b., aby ostantacyjnie uczcić go
ostatnią postugą, aby oddać ziemi to, co
z prochu powstało, a w taką postać szla-
chetną się zmieniło, aby dać świadectwo
żyjącym i wład w nich otuche, że i naj-
cichsze zasługi nie tylko Bóg, ale i lu-
dzie ocenić potrafiaj.
J. Glazek.

Z kraju.

Z Warszawy. (Kor. „Gaz. Rad.“)
(„Manfred“ Byrona, na scenie tea-
tru Wielkiego.) Byron należy bez
zaprzeczenia do tych niewielu szcze-
śliwych losu wybrańców, których
imiona długo jeszcze nie przestaną
elektryzować tłumów.

Wróg wszystkiego, co nędzne,
zgnile i podłe, co tchnęło hipokry-
zją, fałszem i obłudą, co było je-
dynie czczą i bezmyślną formą, wal-
czący zawsze i wszędzie w imię
wzniosłych ideałów prawdy musiał
on straszna ironją swoich pieśni ką-
sać w odczajającym go świecie wszyst-
ko, co tym ideałom nieodpowiadało,
co tak od nich było dalekiem. Ztąd
wieczna jego walka z ludźmi i co
za tem idzie, nieskończona ilość o-
sobistych wrogów, którzy najzar-
niejczych plam dopatrzyć się byli
gotowi w charakterze poety, sądząc,
że przez to obniża wartość jego u-
tworów, zakwestjonują szczerotę
jego poglądów i przekonañ.

Lecz przemienęły lata. Wpływ By-
rona, niby fala nowych dążeń, zmy-
wająca wszystko, co przeżyte, fał-
szywe i zgnile, objął z biegiem cza-
su całą Europę. Poeta śmiercią na
polach Helody, którą nad wszyst-
kie umiował kraje, śmiercią w o-
bronie wolności, zamknął usta pe-
wnej części swoich wrogów i osz-
czereów; innych uciszył czas, za-
cierając wszystkie urazy i gorycze.
Potomności pozostał duch poety —
czysty, wielki, szlachetny, zakuty
niby w marmuru kararyjskiej — we
wspaniale kształty jego bohaterów,
odlany w spżowie dźwięki jego wie-
cznie gorących, wiecznie pełnych
ognia i życia poematów i pieśni.

Utwory Byrona nie zestarzeją się,
dokąd na świecie istnieją; fałsz,
zgnilizna i obłuda, i dokąd rodzą się
ludzie, pragnący walczyć z temi
zjawiskami; utwory Byrona nie prze-
staną pociągać ku sobie wszystkie
czarami prawdy i poezji, dokąd
na świecie istnieć będą duchy cier-
piące, duchy szamoczące się na-
próżno w wiecznej walce, w wiecznej
rozterce z samymi sobą i ze światem
całym, do ciasnych ramek, którego
przystosować się nie są w stanie.

Jedną z takich istot, skazanych
na wieczne cierpienia, walczących
wiecznie często dla walki samej
tylko, szamocących się bez końca
z samym sobą, z otoczeniem i świa-
tem, jest właśnie „Manfred“ Byrona.
Młodszy brat Hamletów i Faustów —
jest on przedewszystkiem człowie-
kiem. Odrzućcie w „Manfredzie“
widma i nadprzyrodzone zjawiska,
odejmijcie mu wszystkie romantyczne
dodatki i akcesorja, a pozostanie
wam w rezultacie współczesny, rea-
lny człowiek. Byron był przede-
wszystkiem poetą subiektywnym i
w „Manfredzie“ podobno najlepiej
odmalował własną swoja duszę

— pisze jeden z obywateli — podczas silnej zamieci śnieżnej przychodzi do mnie chłopak, około lat dwudziestu mający. Kucharka zapytuje go czego chce, a on odpowiada „chleba“. Na to zburczała go, że taki młody, a żebrze. — Słysząc rozmowę kucharki z kimś obcym, wychodzę do kuchni i widzę przed sobą znajomego mi niedyś tęgiego parobczaka, a dziś istny szkielet, widły, z zapudleci policzkami, w nędznej odzieży, która nawet w lecie nie uchroniłaby od zima. Uliwałem się nad nim, kazalem mu dać jeść i kawałek chleba na drogę. Biadaczko dziękował za łamki, a wzięwszy chleb, rzekł: „tre zanesty tatunioń, bo umerajut.“ — Setki takich głodnych przychodzą — ale cóż tu pomoże ofiarność jednego człowieka? —

Elektryczność w usługach armji. We Francji przyjęto dwa nowe zastosowania światła elektrycznego w celach wojskowych: Pierwsze stanowi latarka przenośna, ułatwiająca poszukiwanie rannych na polu bitwy; drugie, niewielkich rozmiarów reflektory, umożliwiające nocne ataki piechoty. Ow refleksor jest wynalazkiem porucznika Astior do Villato z 2-go pułku inżynierji. Po przeprowadzonych z powodzeniem próbach w Montpellier, poddano nowy wynalazek, na rozkaz ministra wojny, doświadczonemu na obszernej skale pod Satory, w obecności wielu oficerów. Tutaj to 20-ty bataljon strzelców użył światła reflektorów nowego systemu przy strzelaniu do tarz. Reflektory ustawiono w odległości 300 metrów, żołnierze zaś prowadzili ogień na odległości 200 metrów, i przekonano się, iż strzelcy, o 100 metrów przed reflektorami ustawieni, w zupełnym niemal cieniu byli pogrążeni, prawie niewidzialni.

Koniak kuracyjny
Saradzewa
wyborowy, gwarantowanej czystości ****
i *** poleca handel win i delikatesów
W. Gruszczyńskiego
w Radomiu.

Ołówki z fabryki polskiej.
Rozwój przemysłu krajowego w kierunku zakładania fabryk do wyrabiania przedmiotów dotąd wyłączanie z zagranicy sprowadzanych, wtedy tylko może być dla kraju pożytecznym i godnym poparcia, jeżeli staje odrazu, o ile można, na wysokości swojego zadania t. j. nie wypuszcza tak zwanej „tandety“ i nie rozpowszechnia jej w imię szumnie wygłaszanego hasła „popierania przemysłu krajowego“.

Tak pojmując swoje zadanie, p. St. Majewski założył przed rokiem pierwszą czysto swojską fabrykę ołówków.

Wiele i bardzo wiele trzeba było pokonać trudności, aby tę gałęź przemysłu, tak specjalną, na swojski grunt wprowadzić. Dość wspomnieć, że trzeba było 9 lat pracy osobistej założyciela firmy, zasadzającej się na ciągłych próbach, badaniach i podróży zagranicą, aby mógł sobie nareszcie powiedzieć: „dosyć“.

Dokończył do tej fachowej znajomości bardzo znaczny kapitał, fabryka stała przed rodakami i przedstawia im czysto swojski ołówek, który pod żadnym względem nie ustępuje zagranicznemu.

Swojska fabryka ołówków obowiązuje swój spełnia jak najsumiennie i dla tego można ją polecić Szanownym Panom Profesorom, Nauczycielom, Artystom, Technikom i Zarządzającym różnego rodzaju biurami i kantorami, aby raczyli się przekonać o prawdziwe słów powyższych i, wypróbowaawszy ołówki fabryki polskiej, wprowadzili takowe do pozostających pod ich zarządem instytucji. W razie, jeżeliby ktokolwiek miał coś tym ołówkom do zarzucenia, raczy uwagi swoje przysłać wprost pod adresem fabryki, a fabryka, o ile będą uzasadnione, z wdzięcznością je zużytkuje.

Fabryka p. St. Majewskiego wyrabia wszelkie gatunki ołówków, t. j. od najmniejszych do najtwardszych technicznych, to jest do stopnia IIIIIIIIIII, jako też wszelkie kolorowe i gumy. Każdy ołówek zaopatrzony jest cechą fabryczną (półksiężyc z gwiazdką) oraz napisem: St. Majewski i S-ka i tylko za dobroć takich fabryka odpowiada.

Trzeba mieć nadzieję, że ogół rozumiejąc, iż bez jego poparcia żadna fabryka, a tem więcej rugująca po raz pierwszy wyrób zagraniczny ostać się nie może, raczą swym wpływem poprzeć usiłowania, aby spożywcą, idąc ręką ze swoim skim fabrykantem skutecznie wyprzeć mogli chociażby w tej specjalnej gałęzi tak rozpowszechniony towar obcy.

Polityka.
Według ostatnich wiadomości, zniesienie konfiskaty funduszu welfickiego będzie w ten sposób przeprowadzone, że Izba poselska sejm pruskiego na wniosek rządowy uchwali, iż załatwienie tej sprawy pozostawia się uznaniu monarchy. Dlatego niewiadomo, czy cały umówiony kapitał wynagrodzenia za zabrane majątek będzie zwrócony, czy tylko część, czy może tylko do chody będą oddawane ks. Cumberlandskiemu, wreszcie niewiadomo, czy rząd niemiecki nie postawi mu jeszcze jakich warunków. Na zniesienie konfiskaty zanosilo się już dawniej, gdy się wyraźniej zarysował inny bieg polityki wewnętrznej w Niemczech.

Z Paryża donoszą: Zamachy dynamitowe wywołały ogromne burzenie w stolicy Francji i dokonały zwrotu w opinji publicznej co do sposobu traktowania anarchistów, którzy we Francji nie są zbyt liczni, ale działają z niezwykłą śmiałością. Wszystkie dzienniki francuskie dopominają się wyznaczenia surowych kar przeciwko dynamitardom i rada ministrów uchwaliła już przedłożyć niebawem parlamentowi projekt uzupełnienia kodeksu karnego, mianowicie wyznaczenia kary śmierci za niszczenie nieruchomości własności za pomocą materiałów wybuchowych. Nie będzie to zresztą w kodeksie francuskim nic nowego, ponieważ kodeks ten karze podpalaczy karą śmierci, a zamachy dynamitowe są analogiczne z podpaleniem, a nawet w skutkach okazują się niekiedy bardziej zgnubnymi.

Radykalna prasa francuska wytrwale prowadzi kampanję przeciwko prezydentowi republiki za jego politykę kościelną i stosunek do Watykanu. Dzienniki radykalne zarzucają prezydentowi, że on to wciągnął umiarkowaną grupę republikańską na pochyłą drogę polityki klerykalnej i pracował potajemnie nad zbliżeniem republiki francuskiej do Watykanu, przez co wyszedł z roli neutralnego nacelnika państwa i wniósł się w wir stronnicych walk republikańskich. Nie wchodząc w roztrząsanie kwestji, o ile słuszne są zarzuty dzienników radykalnych, zapisujemy tu tylko głosy „Justice“ i „Lanterne“, jako charakterystyczne objawy chwili.

„Cała demokracja — pisze „Justice“ — podniesie się przeciwko temu, jeśli się okaże, że prezydent republiki, który ma obowiązek popierać tylko politykę gabinetu, popieranego przez większość Izby, od pierwszej chwili objęcia swego wysokiego urzędu, mięszał się do zakulisowych intrygu politycznych, aby narzucić Francji politykę klerykalną.“
Silniej jeszcze przemawia „Lanterne“: „A zatem osobista polityka p. Carnota znalazła wyraz w ostatniej encyklice papieskiej. Naczel-

nik republiki uosabia dzisiaj tę politykę klerykalną. Aby utworzyć rząd klerykalny, episkopat francuski organizuje już dzisiaj, pod zycielwem okiem prezydenta, swe komitety wyborcze.
Z Aten rozeszła się pogłoska, że król myśli ustąpić z tronu. Choćby ta pogłoska nie miała realnej podstawy, świadczy przeciw, że obecny stan wewnątrz, wywołany nagłem usunięciem gabinetu Delyannisa, jest bardzo kłopotliwy. — Książę następcy tronu został zamianowany wojskowym komendantem miasta — ta okoliczność jest wskazówką znowu, że między wyższymi wojskowymi nie ma takiego, któryby ze wszech miar zasługiwał na zaufanie korony w chwili, która widocznie jest bardzo krytyczną. Ministerstwo Konstytucyjności, chociaż skompletowane, nie zdolało zdobyć sobie uznania i wpływu. Jedyna nadzieja — jak się zdaje — jest jeszcze w Trikupisie, jeżeli ten ze swoimi zwolennikami zaniecha dotychczasowej obojętności i stanie wyraźnie po stronie króla, w przeciwnym razie może rzeczywicie przyjść do takich zakwiał, że tylko ustąpienie króla będzie jedynym środkiem ratunku.

Z targów.
W Radomiu na targu dnia 17-go marca 1892-go roku placono: korzec pszenicy rs. 0.00—8.50, żyta rs. 7.20, jęczmienia rs. 5.35, korzec owsa rs. 2.70, korzec tatarski rs. 6.80, kartofli rs. 2.40, — korzec prosa rs. 7.00, korzec grochu rs. 8.50.

Biuro Bankowe „GAZETY LOSOWAN“
w Warszawie, (104-3)
Krakowskie Przedmieście, 51.

OGŁOSZENIA.
Do wyczerzawienia zbiór owoców 1892 roku, z 2000 drzew — w Sandomierzu, u Cyprjana Strużyńskiego. (132-4)
Ocet owocowy złoty i czerny, wybornego smaku i zapachu i ocet zwyczajny, poleca fabryka „Kornelin“ St. Perkowskiego. Są do nabycia w handlach: w sklepie kolejowym drogi Dąbrowskiej, pp. Kozmińskiego, Filipkowskiego, Potockiego przy ul. Lubelskiej, J. Reicha przy ul. Rwańskiej. Ostrzeżenie się przed zafalszowaniem i podrabianiem! (142-1)
W dobrach Piastów, p. Jedliński, jest do sprzedania drzewo olszowe szczapowe po cenie rs. 4 kop. 13 za sążeń półkubiczny; drzewo olszowe z pieńków po cenie rs. 2 kop. 40 za sążeń półkubiczny; oraz drzewo sosnowe z pieńków po cenie rs. 2 kop. 40 za takiz sążeń. Sprzedaż odbywa się każdorazowo przez ekonomów folwarków Piastów i Wsola za kwitami sznurowymi. 143—2.

OGŁOSZENIA.
Komisarz sądowy radomskiego sądu sędziów pokoju, Dobrowolski, podaje do publicznej wiadomości, że 18/30 marca r. b. od godziny 10-ej zrana, będzie odbywał się na folwarku Kiełków, gminy Blotnica, publiczna licytacja na sprzedaż zajętych Kazimierzowi Makomaskiemu ruchomości, a mianowicie: różnych mebli, kwiatów oranżeryjnych, zboża, koni, bydła rogatego, trzody chlewniej, powozu i drobiu, ocenionych na rs. 708.
Radom, d. 1/18 marca 1892 r. (154-1) Komisarz sądowy Dobrowolski.

Zarząd drogi Żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż uideobrane przez interesantów towary przybyłe na st. Końskie 4 stycznia r. b. i na st. Jastrzęb 11 stycznia r. b. 1) gilyz do papierosów 30 skrz. 20 p. 30 f. od Hermana i Hasengeima na okaziciela ze st. Warszawa W.W. za N. 3988 i 2) esencja octowa 7 bal 2 p. 30 f. od Abramochna na okaziciela ze st. Grodzisk za N. 2, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ross. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 2959—2.

Ogrodnik potrzebny jest zaraz do m. Wolanów pod Radomiem, wymagał na znajomości plantacji chmielu. Wiadomość na miejscu. 150—2

KANCELISTA
pięknie i szybko piszący, poszukuje zajęcia w godzinach po biurowych (od godz. 4-tej lub 3-jej po południu) za niewielkie wynagrodzenie. Tenże przyjmuje papiery i dokumenty do przepisywania. — Wiadomość w Redakcji. (112-2)

65 KOP.
kosztuje asekuracja drugiej Pożyczki Premjowej z 1866 roku od nadchodzącego ciągnięcia marca 1892 roku.

Biuro Bankowe „GAZETY LOSOWAN“
w Warszawie, (104-3)
Krakowskie Przedmieście, 51.

Abbazia, Arco, Meran, Algier, Cannes, Hyeres, Mentona, Nizza, Pan, Madera, Monaco, Monte-Carlo, Montreux, San-Remo, Kairo (Egipt).
Przekazy na wszystkie to miejscowości klimatyczne wydaje
Biuro bankowe „GAZETY LOSOWAN“
w Warszawie
Krakowskie Przedm., M. 51.
Wszelkich informacji Biuro udziela bezpłatnie. (832-6)

BAZAR WYROBÓW KOBIECYCH
z powodu interesów rodzinnych jest do odstąpienia w każdej chwili.
O warunkach sprzedaży bliższa wiadomość na miejscu. (105-1)

MLEKO wyborowe
polecają dobra Malezew.
Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Radomskiej“. (37-6)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że do pracowni mojej
GORSETÓW
nadszedł świeży transport materiałów krajowych i zagranicznych, oraz świeże fasony. Nadmieniam przytem, że zgodnie z żądaniem Szanownych moich Klientek postanowiłam pracownię moją wkrótce rozszerzyć, tak, abym wszelkim wymaganiom zadość uczynić mogła.
Obstalunki przyjmuje przy ulicy Lubelskiej, dom Romanowskiej, pod kasztanami. (114-3)
Marja Niepokojczycka.

MIESZKANIE
składające się z 1-^o przedpokoju, 6 pokoi, kuchni, stajni, wozowni, strychu, piwnicy i drwalni na I-em piętrze od frontu, przy ulicy Lubelskiej, w domu Trzebińskiego, do wynajęcia od 1-go lipca 1892 r. (126-2)

Jest do odstąpienia w każdym czasie sklep spożywczy przy ul. Lubelskiej na przystępnych warunkach. Bliższa wiadomość w Redakcji.

Rektyfikacja Warszawska.
Spirytusy, wódki czyste, koniaki i likiery nabywać można w Radomiu: w handlach WW. PP: Gruszczyńskiego, Michalskiego, Szczerzyńskiego, Kozmińskiego, Herdina, Niemcewicza i w sklepie spożywczym kolejowym. W Kielcach: w ważniejszych handlach win i spirytualij. (46-2)

Nasiona pastewne wyborowych odmian
poleca
Handel W. Gruszczyńskiego
w Radomiu. (136-6)

OGŁOSZENIE.
Z powodu interesów rodzinnych jest do sprzedania zaraz sklep chrześcijański kolonialno-galanteryjny i tabacznym w gubernji radomskiej, bardzo dobrze prosperujący, o czem książki rachunkowe przekonają mogą, w mieście powiatowym, ludności przeszło 8 tysięcy, w bliskości stacji kolei żelaznej. Wiadomość bliższa w Redakcji „Gazety Radomskiej“. 108-1

Serwisy do kawy i herbaty z cieniżej porcelany, kolorowe i złocone, na 6 osób, od rs. 4 do 8, wykwintnie malowane.
Też same na 12 osób od rs. 6 do rs. 12
w SKŁADZIE szkła i porcelany
Adama Cybalskiego
Radom—Lubelska, wprost hotelu Rzymyńskiego. (139-1)

Maszyny do szycia „SINGERA“
z fabryki Towarzystwa akcyjnego dawniej Seidel i Nauman a mianowicie:
„Vibrating Shuttle“ maszynę (z długim bujającym członkiem).
Najlepszą i najtrwalszą ze wszystkich do dnia istniejących maszyn, szyjącą lekko i cicho, otrzymał i poleca taniej o 10%, niż w innych składach
Skład maszyn do szycia
K. CYPEL
w Radomiu, ulica Lubelska, dom W-go Lichtensteina.
Spłata na raty tygodniowe po rs. 1 (jeden).
Tamże nabywać można ROWERY, wyborową oliwę i igły do maszyn. Reperacja maszyn do szycia wszelkich systemów i regulowanie tanio, trwale i szybko. (92)

Nasiona kwiatów i warzyw! OWOCARNIA WIKTORA BRATZA
ul. Lubelska, dom W. Wagi, poleca
Szanownej Publiczności miasta i okolicy:

Nasiona kwiatów i warzyw najprędniejszych i najpiękniejszych odmian, sprzedawane świeżo od pierwszorzędných zakładów ogrodniczych z Warszawy.
Tamże przyjmuje się zamówienia na drzewka owocowa wszelkich odmian, bukiety i kwiaty doniczkowe.
Róże w 60-ciu najpiękniejszych odmianach. (131-5)
Nasiona kwiatów i warzyw!

DRZEWKA
leśne i parkowe.
Na sezon wiosenny poleca się szkółka drzew leśnych i parkowych w Bałtowie, przez Ostrowiec. (138-4)

Piwo Warszawskie z browaru B-ci Reyeh
poleca
HANDEL Wiktora Gruszczyńskiego
w Radomiu. (135-3)

OGIER
czystej krwi angielskiej do sprzedania.
W dobrach Zamczek, poczta Opoczno, jest do sprzedania ogier kasztanowaty czystej krwi, urodzony w stajni W-go Mysyrowicza, w Łosiu w roku 1884, nazwany Hermitage po Fripone i Sackloth od Hermitha. Wiadomość na miejscu u właściciela. (129-3)

Serwisy do octu i oliwy od rs. 1 kop. 50 do rs. 4.
Półmiski fajansowe od kop. 20 do kop. 90.
Półmiski porcelanowe od kop. 40 do rs. 1 kop. 80.
Tuzin talerzy fajansowych k. 80.
Tuzin talerzy granitowych rs. 1 kop. 80.
Tuzin talerzy porcelanowych rs. 3.
Tuzin szklanek cienkich, gładko szlifowanych, sort pierwszy, kop. 90.
Tuzin tyczek, sort drugi, k 72 w SKŁADZIE szkła i porcelany
Adama Cybalskiego
Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymyńskiego. (140-1)

Krawiec z Warszawy.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Radomia i okolic, że **Magazyn ubiorów męskich**, prowadzony dotąd przezemnie w Warszawie, d. 1 marca 1892 roku przeniosłem do Radomia.
Mam nadzieję, że Szanowni klienci, pragnący ubierać się wytwornie i elegancko, raczą mnie zaszczyścić swoim zaufaniem i popierać rzetelne moje usługi.
Polecam się łaskawym względem
(133-2)
J. SŁAWNIEWICZ
ul. Lubelska, dom W. d-ra Płużańskiego, I-e piętro od frontu.

W Zakładzie Ogrodniczym J. GACZEŃSKIEGO
przy ul. Spacerowej, w Radomiu, są do sprzedania nasiona ogrodowe, warzywne i kwiatowe, uregulowane podług klimatu tutejszego i długiej praktyki, oraz rośliny oranżeryjne i cieplarniowe, rozmaite fance w właściwej porze. Drzewka owocowe po 30 kop. sztuka. (134-3)

Zakład Słusarsko-meblowy A. MAŁECKIEGO
Dom W. Nowakowskiego, przy ul. Lubelskiej, w Radomiu — poleca:
wszelkie roboty z żelaza kutego, jak: bramy do kościołów i kaplic; krzyże, kraty, ogrodzenia do grobów i pomników od najtańszych do najdroższych, według modeli najodborniejszych, znajdujących się w zakładzie, naturalnej wielkości, lub powiększona i kolebki, wózki fotelowe dla osób słabych, fotele bujające. Stare i uszkodzone meble reperują i odnawiamy po cenach przystępnych.
Z uszanowaniem A. Małeckiego. (97-8)

HANDEL L. MICHALSKIEGO w Radomiu
poleca na nadchodzący sezon wypróbowane pod względem siły kiefkowania
NASIONA
roślin pastewnych i warzynnych. (151-2)

DYSTYLARNIA PAROWA PATSCHKEGO i TROSZLA w Warszawie,
nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą — orderami na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów,
Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódkę z Gwiazdką,
które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w Radomiu. (554k-20)

!! Tanie papierosy !!
Osobom, palącym tanie a dobre papierosy, polecamy nowo-wypuszczone gatunki:
„Nr 3“ w bibule białej 10 sztuk 3 kop.
„ZADACZA“ w bibule złotej
„ORYGINALNE“ w bibule białej formatu ekonomicznego 10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.
„WULKAN“ w bibule złotej i białej, dużego formatu.
Papierosy te nabywać można w wielu dystrybucjach i składach tabacznym w Warszawie i na prowincji.
Skład główny na Królestwo Polskie
u W. MUŚNICKIEGO i S-ki w Warszawie, 3 Frywańska 3.
Towarzystwo „LAFERME“ w Petersburgu.
Pp. Handlującym warunki specjalne. (1642-2)

